

Dorota Koziół

# ZOSTAŁA TYLKO MIŁOŚĆ

opowieść  
o bł. s. Celestynie Faron

Sandomierz 2019

*Zdjęcia:*

Archiwum Domu Generalnego  
Sióstr Służebniczek NMP w Starej Wsi,  
Archiwum parafii w: Kamienicy, Łącku, Czarnym Potoku  
Dorota Kozioł, Piotr Duma

ISBN 978-83-933897-2-8

Druk i oprawa:

**Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu**  
ul. Żeromskiego 4, 27-600 Sandomierz, tel. 15 64 99 700  
zamowienia@wds.com.pl, www.wds.pl

## PRZEDMOWA

Ojciec Święty Jan Paweł II 13 czerwca 1999 roku dokonał w Warszawie beatyfikacji 108 polskich męczenników II wojny światowej. W homilii wówczas wygłoszonej cytował m. in. modlitwę, jaką odmawia biskup zakładając krzyż pectoralny: „Racz mnie umocnić, Panie, znakiem Twego krzyża i spraw, abym tak, jak ten krzyż z relikwiami świętych noszę na swojej piersi, tak zawsze miał w myśli i pamięć męki Twojej, i zwycięstwo, jakie odnieśli Twoi męczennicy”. Kontynuując, nawoływał: „Dziś czynię to wezwanie modlitwą całego Kościoła w Polsce, który niosąc od tysiąca lat znak męki Chrystusa, wciąż odradza się z posiewu krwi męczenników i żyje pamięcią zwycięstwa, jakie oni odnieśli na tej ziemi. Dziś właśnie świętujemy zwycięstwo tych, którzy w naszych czasach oddali życie dla Chrystusa, aby osiąść je na wieki w Jego chwale”.

Wśród 108 Błogosławionych Męczenników swoje miejsce ma Siostra Celestyna Katarzyna Faron ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, „starowiejskich” (dom generalny znajduje się w Starej Wsi, powiat Brzozów). Bóg przyjął ofiarę jej życia, złożoną w intencji nawrócenia błądzącego kapłana, noszącego to samo co ona nazwisko. Została aresztowana przez gestapo 19 lutego 1942 roku, więziona w Jaśle i Tarnowie, a następnie wywieziona do obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau, gdzie zmarła 9 kwietnia 1944 roku, w Niedzielę Wielkanocną. Cztery lata później ks. Władysław Faron złożył w Częstochowie uroczyste wyznanie wiary i powrócił do wspólnoty Kościoła katolickiego.

Z wdzięcznością przyjmujemy książkę napisaną przez panią Dorotę Kozioł, opowiadającą o życiu Błogosławionej. Tytuł powieści „**Została tylko miłość**” nie jest jedynie symbolem, lecz odzwierciedleniem tego, co dokonało się naprawdę, gdy ciało siostry Celestyny po śmierci zostało spalone w krematoryjnym piecu. Wierzymy, że spełniły się jej słowa z prośby o dopuszczenie do profesji zakonnej: „pragnę stać się ofiarą całopalną Jezusa Chrystusa przez złożenie ślubów (...), gdyż pragnę iść drogą miłości i poświęcenia, aby dojść do Baranka Niepokalanego”.

Dziękujemy serdecznie Autorce za trud opracowania dziełka i cieszymy się, że napisane w formie opowiadania i językiem przystępnym dla każdego, jeszcze bardziej rozpowszechni osobę naszej Błogosławionej współsiostry. Mija 20 lat od jej beatyfikacji, a aktualność tego, czego siostra Celestyna uczy nas swoim życiem, nie tylko nie przemija, ale nabiera coraz większej wyrazistości i głębi.

W czasach, gdy złe moce chcą odrzec człowieka z wartości duchowych i oderwać od Boga, świetlana postać Błogosławionej – z jej bezgranicznym oddaniem się Bogu i bliźniemu – może umacniać i dodawać odwagi do wiernego kroczenia drogą wiary, nadziei i miłości.

Znamienny wydaje się fakt, że książka ukazuje się jako pokłosie Jubileuszowego Roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Opatrzność wybrała sobie czas, by w ten właśnie kontekst historyczny wkomponować opowieść o naszej Bohaterce, której miłość do Boga i Ojczyzny przejawiała się w cichym, ale bezgranicznym poświęceniu się wychowaniu dzieci przedszkolnych, w kształtowaniu ich serc w duchu patriotyzmu, pamięci o narodowych świętach i rocznicach; w trosce o chorych i ubogich; w miłosnym

zaakceptowaniu Woli Bożej – aż po męczeńską śmierć, wpisaną w martyrologię całego Narodu. Dobro i miłość, które do końca rozsiewała Siostra Celestyna wokół siebie, niezależnie od warunków, w jakich się znajdowała, niech przemówią do nas słowami Jana Pawła II: „Uwierzcie, że Bóg jest miłością! Uwierzcie na dobre i na złe! Obudźcie w sobie nadzieję! [...] Tylko bowiem nadzieja płynąca z wiary w zmartwychwstanie może nas pobudzić do dawania w codziennym życiu godnej odpowiedzi na niezmierną miłość Boga. Jedynie z tą nadzieją możemy iść do tych, «którzy się źle mają» (Mt 9, 12) i być apostołami Bożej, uzdrawiającej miłości! Niech ta nadzieja wyda w nas owoc wierności Bogu we wszelkiej próbie”.

*Siostry Służebniczki  
Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*

## MIĘDZY DUNAJCEM A KAMIENICĄ

Zabrzeź to mała wioska w powiecie nowosądeckim. Można powiedzieć, że leży tam, gdzie Kamienica wpada do Dunajca. Niedaleko stąd do Starego Sącza i Łącka a także do Limanowej. Pięknie tutaj, a i do nieba pewnie stąd bliżej, bo choć góry niezbyt wysokie, to ich zielone ściany podpierają błękit całą swoją mocą. A wiatr, biegnący od szczytu do szczytu, rozwiewa obłoki, uchylając rąbka tajemnicy ukrytej za nimi.

W Zabrzeży, pod numerem 19, mieszkali Faronowie – Józef, syn Jana i Zofii z Wąchałów i Maria z domu Madoń. Nie należeli do biednych, ale 14-morgowe gospodarstwo, jakie posiadali, nie przynosiło zbyt wielkich zysków, a wymagało ogromnie wiele codziennej, ciężkiej pracy.

Józef nie narzekał. Dziękował Bogu, że w jego życiu narzeczcie „idzie na lepsze”. Wcześniejsze doświadczenia były dla niego bardzo trudne, bo od losu dostał solidnie w kość. Ledwo się ożenił, ledwo urodził mu się syn Tomasz, a już został wdowcem. Trudno mu było z takim ciosem się pogodzić, ale musiał sobie jakoś radzić. Po paru latach spotkał Marię, która zechciała być jego żoną i matką dla jego pierwsorodnego. We dwoje było o wiele raźniej i lżej znosić codzienny trud i niespodzianki losu. Sił dodawała im przede wszystkim głęboka wiara.

Józef bardzo się ucieszył, kiedy Maria oznajmiła, że jest w stanie błogosławionym. Z niecierpliwością i niepokojem czekał na to dziecko. Martwił się, bo była krucha i delikatna, a zdrowie też jej jakoś nie dopisywało.

- Idź szybko po babkę. Pewnie zaraz będę rodzic – oznajmiła Maria. To był 24 dzień kwietnia 1913 roku, czwartek.

Józef pędem ruszył po wiejską akuszerkę i długie godziny czekał potem niecierpliwie za drzwiami alkowy. Wreszcie te drzwi się otworzyły.

- Córka... Masz córkę – powiedziała babka i podała mu zawiniątko, które wziął w rozdygotane ręce. To zawiniątko krzyczało dość donośnym głosem, a ucichło dopiero, gdy je tuż obok matki położył.

Maria była bardzo słaba, dziecko też. Zdecydowali więc, że trzeba je ochrzcić jak najprędzej. Józef poprosił w kumy brata żony – Michała Madonia i Annę Nowogrodzką. Chrzest odbył się 26 kwietnia w kościele parafialnym w Łącku, a udzielił go ks. Ludwik Czapiński. Dziewczyńce dano dwa imiona: Katarzyna, Stanisława. Wszyscy spodziewali się, że będzie płakać, kiedy ksiądz poleje jej główkę święconą zimną wodą, ale ona ani drgnęła. Otworzyła tylko szeroko oczka, jakby z wielkiego zdziwienia.

- Kasia była bardzo dzielna. Na twardą dziewczynę wyrośnie – komentował potem chrzestny ojciec – Michał Małoń.

Wiosna minęła szybko i przyszło gorące lato. Mama czuła się lepiej, Kasia też. Tata wnosił kołyskę do ogrodu i stawiał ją w cieniu starej gruszy. Przez zielony baldachim liści wpadał do kołyski słoneczny promień i tańczył na białej poduszce. Kasia uśmiechała się do niego tak długo, dopóki nie uśpiły jej kołysanki śpiewane przez mamę. Tę kołyskę odstąpiła potem Józiewi – młodszemu braciszкови.

Rodzina się powiększyła i wszystko zaczynało się dobrze układać. To szczęście przerwała wojna, która wybuchła w 1914 roku. Józef, tak jak wielu mężczyzn we wsi, otrzymał powołanie do wojska i poszedł na front. Maria Faronowa została sama z trójką małych dzieci. Prowadzenie

domu i gospodarstwa okazało się ciężarem ponad jej siły. Kiedy Józef wrócił z wojny, zastał ją już ciężko chorą. Nie pomagały żadne lekarstwa ani zioła polecane przez miejscowe zielarki. Gasła powoli. Bardziej jednak niż choroba dręczyła ją myśl o losie, który czekał dzieci. Wiedziała, że mąż jest dobrym, szlachetnym i pracowitym człowiekiem, ale przeczuwała, że sam nie poradzi sobie z wychowaniem tej trójki maluchów. Najbardziej martwiła się o Kasię.

- Taka drobniutka, delikatna... Kto okaże jej serce?... Kto nauczy ją wszystkiego?... – zastanawiała się każdego dnia.

Kasia szybko nauczyła się chodzić i mówić i odtąd nie odstępowała mamy prawie na krok. Mama nauczyła ją pacierza. Razem śpiewały pieśni do Matki Bożej i Jezusa. Ona też powtarzała jej ciągle, że Pan Jezus się cieszy, kiedy dzieci są grzeczne, a płacze, kiedy grzeczne nie są. I ta mała Kasia bardzo się starała, żeby tych Jezusowych łez nie było. Pewnie, że czasem nabroiła, ale wtedy klękała szybko przed krzyżem wiszącym nad jej łóżkiem i prosiła: „Nie gniewaj się, Jezu! Nie płacz, Jezu!”.

Tych szczęśliwych lat dzieciństwa, kiedy rodzina była w komplecie, było niewiele. Kasia zapamiętała wspólne modlitwy – rano i wieczorem, wspólny różaniec i to, że tata podczas procesji nosił baldachim. O, jakże była z niego dumna! Zazdrościła mu też trochę, że może iść tak blisko Jezusa, którego ksiądz niósł w złocistej monstrancji.

Wiosną, kiedy tata zabierał ją na górskie łąki, zrywała kwiaty i układała je zawsze w dwa bukiety. Jeden kładła przed Matką Bożą w przydrożnej kapliczce, drugi zanosila mamie.

- Pójdziemy tam? Wdrapiemy się na szczyt? – pytała, patrząc na góry.



- To za wysoko. Za mała jesteś – tłumaczył ojciec.

- Chodźmy, proszę! Chcę zobaczyć niebo z bliska – upierała się przy swoim i małym paluszkiem pokazywała błękit. Ale tata uśmiechał się tylko.

## JA TEŻ CHCĘ DO NIEBA

Dom Faronów na co dzień zawsze był pełen ludzi. Tata Kasi, Józef, uchodził za człowieka mądrego i roztropnego. Potrafił doradzić w różnych trudnych sprawach, więc przychodzili do niego ze swoimi bolączkami. Korzystali także z jego „medycznych” umiejętności. W tamtych czasach dentysty żadnego w okolicy nie było, a on radził sobie świetnie z wrywaniem zębów. Szli więc do niego, nawet z odległych wiosek, by się bólu pozbyć. I Józef pomagał.

Tego dnia obcych ludzi było w domu więcej niż zwykle. Przyszły ciotki, wujkowie, sąsiadki. W wielkiej sieni różnec odmawiali i pobożne pieśni śpiewali. Potem ksiądz proboszcz z Łącka przyjechał furmanką. Białą jak śnieg komeżkę miał i stułę. Kiedy go ludzie zobaczyli, upadli na kolana, bo w pięknie haftowanej bursie Pana Jezusa niósł. A on przeszedł pośrodku tego tłumu i na chwilę zniknął za drzwiami izby, w której leżała ciężko chora Maria Faronowa. Kasia, trochę wystraszona, chciała tam wejść, ale jej nie pozwolono.

- Teraz mama z Panem Jezusem rozmawia. Nie można jej przeszkadzać – tłumaczył tata i ukradkiem łzę otarł, bo tam, za drzwiami, właśnie umierała jego żona.

- Ja chcę zobaczyć Pana Jezusa! Ja chcę!... – wołała i za wszelką cenę chciała się wyrwać z ojcowskich objęć. Na pomoc przyszła babcia. Wzięła dziewczynkę na ręce i zaniósła do drugiej izby, gdzie byli jej bracia – Tomek i Józio.

Ludzie w sieni modlili się jeszcze długo. Potem wszystko ucichło i do izby wszedł tata.

- Ja chcę do mamy! Do mamy!... – zawołała dziewczynka i zaczęła biec w stronę drzwi. Tym razem tata już jej nie zatrzymywał.

Na odgłos jej kroków, na dźwięk jej głosu mama zawsze otwierała oczy, uśmiechała się i wyciągała ręce, żeby ją nimi objąć, przytulić. Tym razem leżała nieruchomo, cichutko. Oczy miała zamknięte, a twarz bladą jak prześcieradło, na którym leżała.

- Mamusiu, mamusiu!... – zawołała Kasia i dotknęła jej ręki, ale ta ręka była bardzo zimna, a gdy ją podniosła, natychmiast opadła bezwładnie na posłanie.

- Nie wołaj... Mama już nic nie słyszy i nie widzi – uciszał ją tata.

- Przyniosę wody, napije się. Damy jej jeść i wstanie – przekonywała Kasia.

- Mama już niczego nie potrzebuje. Ona jest teraz w niebie. Tam ma wszystko – powiedział tata.

Miała zaledwie pięć lat. Niewiele z tego rozumiała, ale to niebo nie dawało jej spokoju.

- Powiedz mi jak jest w niebie – prosiła potem babcię Madoniovą. I staruszczyzna opowiadała. Malowała ten niebiański krajobraz tak pięknie, że mała zaczęła się uśmiechać. A kiedy powiedziała, że mama jest teraz bliżutko Pana Jezusa, zaczęła krzyczeć z rozpromienioną twarzą: „Ja też chcę do nieba! Ja chcę do nieba!”

## POPIOŁ I DIAMENT

(słowo od autorki)

Kilka dokumentów w archiwum Sióstr Służebniczek w Starej Wsi, parę zdjęć, różaniec, serwetka robiona na szydełku, pisane po niemiecku listy z Auschwitz-Birkenau - to pamiątki, jakie zostały po Siostrze Celestynie. Niewiele tego. Nie ma jej grobu. Nie ma nawet tej garści popiołu, w który zamieniono jej ciało w obozowym krematorium. Ten popiół, wymieciony z pieca, wymieszany z popiołami innych, rozsypano w Auschwitz-Birkenau bądź utopiono w pobliskich stawach, żeby żaden ślad nie pozostał.

„Skromna, cicha, zwyczajna zakonnica” – tak mówiło się o niej za życia, tak mówi się i dzisiaj. Nie dokonała wielkich odkryć, nie napisała filozoficznych traktatów, nie dostąpiła zaszczytów ani sławy. Dzisiaj nie trudno jednak zauważyć, że to zwyczajne życie przeżyła w nadzwyczajny sposób.

Porwała ją Miłość i to dla Niej chciała stać się miłością cała. Czy to jej pragnienie się spełniło? Tak, bo Celestyna poważnie traktowała Ewangelię i raz przyrzekłszy wierność Bogu, pozostała Mu wierna na zawsze. Taka wierność kosztuje – czasem nawet i życie. Ale ona nie kalkulowała, nie targowała się o cenę. Nawet wtedy, gdy stała przed „Piłatem”. Nawet wtedy, gdy w drodze na Golgotę upadała po raz kolejny, raniąc boleśnie umęczone wcześniej ciało. Wtedy, gdy obnażono ją z szat i do krzyża przybito.

Błogosławiona – tak mówi się dzisiaj o niej. Jest jedną spośród tych stu ośmiu męczenników, których beatyfikował papież Jan Paweł II. A stało się to 13 czerwca roku 1999, w tym samym dniu, kiedy chwały ołtarzy dostąpił również założyciel Zgromadzenia – Edmund Bojanowski.

Na obrazie beatyfikacyjnym artysta namalował stu ośmiu umęczonych. Choć to jeszcze nie wszyscy, którzy w czasie

II wojny światowej zapłacili życiem za wiarę i prawdę, ten obraz robi wrażenie. Ten zbiorowy portret stawia nas najpierw w tłumie niewiast płaczących, a potem też każe zapytać siebie: „Czy i ty byłbyś wierny tak, do końca?...”

Ten tłum męczenników prowadzi Chrystus Zmartwychwstały, odziany w purpurową suknię, zwycięski. Łzy znowu napływają do oczu. Niepotrzebnie. Te rzesze męczenników nie są po to, żeby im współczuć, rozpamiętywać ich bóle i płakać po nich. Są dla nas darem przywracającym nadzieję. Bo przecież pokazali, że, przez morze zła i nienawiści, na brzeg oceanu miłości można przejść suchą stopą.

Po Siostrze Celestynie nie pozostało w zasadzie nic. Przepadły gdzieś pamiątki, garść popiołu z jej ciała rozsypała się po oświęcimskiej ziemi. Została tylko miłość, którą rozdawała dokoła. Miłość – diament błyszczący na dnie tego popiołu.

Dzisiaj, Tobie, Drogi Czytelniku, życzę, abyś – poznawszy losy Siostry Celestyny – uwierzył, że nie musi z Ciebie pozostać tylko *popiół i zamęt, co idzie w przepaść z burzą*. Proszę Cię bardzo, pamiętaj, że:

*Na tej ziemi jesteś po to właśnie,  
by z ognia zgliszcza  
mógł powstać dyjament  
wiekuistego zwycięstwa zaranie.*

**Modlitwa za wstawiennictwem  
Błogosławionej Siostry Celestyny Faron**

Ojcze Niebieski, dziękuję Ci za dar męstwa i wytrwania w miłości, jakiego udzieliłeś Siostrze Celestynie, która wśród tortur, głodu i wyniszczenia w obozie koncentracyjnym, trwała przy krzyżu naszego Pana Jezusa Chrystusa, pozostając wierną swemu powołaniu chrześcijańskiemu i zakonnemu aż do męczeństwa. Za jej wstawiennictwem udziel mi łaski... o którą z ufnością i pokorą Cię proszę. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

*Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu...*

## SPIS TREŚCI

Przedmowa .....	3
Między Dunajcem a kamienicą.....	6
Ja też chcę do nieba.....	10
Trudna decyzja.....	12
Biały welon.....	15
Co z ciebie wyrośnie?!.....	17
Święta Tereska z kamienicy .....	21
Jezu, na pewno przyjdę!... ..	24
W dobre ręce.....	27
Tak, Jezu.....	31
Jaka ona piękna! .....	35
Celestynka.....	37
Urodzona nauczycielka.....	41
Życie bym dała .....	44
Syn marnotrawny .....	47
Skarby .....	52
Na czarnej liście.....	57
Zaproszenie od Mistrza .....	61
Błogosławieni cisi.....	63
Wola Twoja, Panie .....	66
Co ty robisz, dziecko?!.....	71
Różaniec z chleba .....	74
W Wieży Babel .....	78
Dziękuję Ci, Boże, i za to... ..	84
On tu jest .....	88
Anioły w pasiakach .....	92
Pan Jezus nie kłamie.....	98
Przemienienie .....	101
Wykonało się .....	104
Czas pereł.....	107
Popiół i diament .....	109